

Puszcza do strzelania

Na początku października jeden z pracowników nadleśnictwa Białowieża postrzelił łanię na granicy parku narodowego. Gdy ta padła na terenie chronionym – bez zażenowania wypatroszył ją i podjechał po nią samochodem, przy czym o całym zajściu nie poinformował Białowieskiego Parku Narodowego.

Zdarzenie, które miało miejsce na polanie załadunkowej przy linii kolejki wąskotorowej ze Starej Białowieży do Kosego Mostu, kuriozalnie skwitował nadleśniczy z Białowieży, Wojciech Niedzielski, mówiąc dziennikarzowi: „Trafione u nas zwierzę zrobiło jeszcze trzy kroki w głąb parku i tam padło. Mój łowczy wszedł więc po nie. Nie widzę tu żadnego problemu”. W rzeczywistości zwierzę padło 23 metry w głąb parku narodowego. Nadleśniczy powoływał się na prawo łowieckie, które nakazuje zawsze dojsć strzeloną zwierzynę. Niestety, zapomniał, że nie dotyczy to terenów parku narodowego, a jedynie sąsiednich obwodów łowieckich. Na terenie BPN – co warto przypomnieć – obowiązuje zakaz polowań. Zabicie zwierzęcia miało miejsce na terenie Parku. Wcześniej łania została postrzelona z ambony (na zdjęciu) stojącej na granicy parku i śmiertelnie ranna padła w jego głębi, gdzie myśliwy wypatroszył ją, a następnie zabrał zwłoki. Pozostawił wnętrzności, na które natknęli się pracownicy Białowieskiego Parku Narodowego i sprawa wyszła na jaw.



Zenon Kruczyński i ciało dzika przy granicy BPN. Fot. Andrzej Zgiet

Myśliwy odpowiedzialny za zajście ma podobno zostać ukarany, ale przyczyna problemu – lokalizacja ambon w bezpośrednim sąsiedztwie parku narodowego, czyniąca z matecznika Puszczy Białowieskiej zwykle łowisko – pozostaje do rozwiązania.

Zaledwie dzień wcześniej na terenie Nadleśnictwa Browsk, graniczącego z parkiem narodowym, zabity został dzik. Leżący tuż przy brogu (miejsce składowania i karmienia zwierząt sianem) niezwywy odnieniec nie wyglądał na chorego, za życia był zapewne w doskonałej formie. Nie wyglądał również na ofiarę ataku innych zwierząt, został już jednak nadjedzony przez leśne drapieżniki – lisy i kruki. Nieopodal, 95 m od paśnika, stoi myśliwska ambona. Takich zespołów ambona – paśnik jest tam więcej. Ciało zabitego zwierzęcia jest dowodem na strzelanie do zwierząt przy paśnikach, co jest zabronione przez prawo łowieckie. Zwierzę zapewne stało właśnie w tym miejscu, w którym znaleziono jego zwłoki. Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca na terenie Puszczy Białowieskiej! Jednak, według nadleśniczego Nadleśnictwa Browsk, dzik jest ofiarą... żubra. – „Na miejscu był nasz pracownik, który stwierdził, że dzik zderzył się z żubrem” – przekonuje nadleśniczy Robert Trąbka. Według niego, dzik na pewno nie zginął od strzału.

Sytuacja w Białowieskim PN jest wyjątkowa w skali kraju, co podkreśla dyrektor BPN, Małgorzata Karaś:

Zajmuję się ochroną przyrody od ponad 20 lat. Znam wiele parków narodowych. Ale wzdłuż granic żadnego z nich nie stoją ambony służące do polowań. A tutaj jest ich kilkanaście. Sytuacja, w której wzdłuż granic, a jak widać czasem również na terenie Białowieskiego Parku Narodowego, prowadzi się polowania, jest dla mnie nie do pojęcia. A zachowanie osób, które na to pozwalają, oceniam jako absurdalne i nieprzystojne.

wypowiedź udzielona „Gazecie Wyborczej”



Widok z ambony w oddziale 281, tam gdzie została zabita łania. Na pierwszym planie ńęcisko na terenie Lasów, paśnik jest na terenie BPN. Jaśniejszy wąski pas traw wzdłuż to granica pomiędzy ALP, a BPN. Na wysokości ńęciska z lewej strony jest leśna granica rezerwatu. Fot. Zenon Kruczyński

Linia strzału

Białowieski PN podjął szybkie działania - wystosował pisma do nadleśnictw z wnioskiem o dokonanie niezwłocznej rozbiórki ambon myśliwskich, ustawionych w bezpośrednim sąsiedztwie granic Parku, podkreślając, że prowadzenie polowań i innej związanej z polowaniami działalności w tej strefie jednoznacznie negatywnie wpływa na przyrodę BPN.

Nadleśnictwo Browsk zareagowało niemal od razu - nadleśniczy zakazał polowań w swoim nadleśnictwie w tym roku oraz rozebrał 4 spośród 8 ambon. Cztery pozostawione ambony mają według nadleśniczego służyć turystom i miłośnikom przyrody. Wydaje się, że są to działania wymuszone sytuacją i doraźne, a do ich motywów nie mamy zaufania. Potrzebne są rozwiązania strukturalne. Tym bardziej, że inne nadleśnictwo - Białowieża, nie zareagowało na wysłane do nich w tej sprawie pismo i nic nie wskazuje na to, by tamtejszy nadleśniczy przejął się pismem z Parku.

Właśnie te ambony, które nadleśnictwo rozebrało, stały za blisko paśników, a jest to złamanie prawa łowieckiego. Powinny stać w odległości minimum 150 m. W dolinie Narewki w okolicach Kosego Mostu na terenie oddziału leśnego nr 103, 104, jedna z ambon stała 95 m od paśnika, druga 145 m od paśnika. Czyli każdy myśliwy, który strzelał korzystając z tych ambon, drastycznie złamał prawo łowieckie. Dodatkowym aspektem jest tu odpowiedzialność prawna osób z puszczańskich nadleśnictw, które wydały decyzje doprowadzające do tego zawstydzającego stanu. Jest to poważny orzech do zgryzienia dla Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego Polskiego Związku Łowieckiego. Zawiadamiamy go tą drogą o sprawie.

Takich miejsc w Puszczy jest niestety więcej - 17 ambon na całym obwodzie Białowieskiego Parku Narodowego. Co roku życie tracą tam setki jeleni, saren i dzików. Zwierzęta zwabione wystawionym pożywieniem, przychodzą i spokojnie posilają się przygotowanymi dla nich burakami czy kukurydzą, a chwilę później dostają nieopodal tego miejsca kulę śmierci. Usytuowanie ambon w takich szczególnych miejscach na granicy parku wskazuje na świadomy zamiar ich właścicieli, aby móc zabijać właśnie te zwierzęta, które bytują na terenie parku i które po dosłownym wysunięciu głowy z chronionego lasu natychmiast mogą zostać zabite.



Ambona w oddziale 281, 50 m od granicy BPN. Fot. Joanna Śladowska

Paradoksem całej sytuacji jest to, że jest ona po części zgodna z prawem - można bowiem strzelać do zwierzyny, jeśli znajduje ona się w odległości co najmniej 150 metrów od paśnika. Tym samym sprawa z punktu widzenia myśliwych wydaje się być w porządku. Naszym zdaniem, zapraszanie zwierząt na posiłek po to, by móc wpakować kulę w serce - jest bardzo nie w porządku, ujmując to najdelikatniej. Ułatwienie w postaci braku strefy ochronnej zwierzyny łownej w otulinie BPN tylko zwiększa ryzyko wystąpienia takich sytuacji, w których będą zabijane parkowe zwierzęta, bowiem granica całego BPN fizycznie dotyka terenów, na których można polować.

To skandal, że poluje się na terenie Puszczy Białowieskiej, która powinna kojarzyć się z dzikością,

spokojem i ciszą. Dziś Puszcza musi kojarzyć się również z łowiskiem, hukiem wystrzałów i zabitymi zwierzętami. I tak jak w przypadku opisywanej łani, turystom zostawia się parę kilogramów jelit i kilka litrów krwi, która wsiąkła w ziemię. W pewnym sensie to nie dziwi, gdyż myśliwi traktują te okolice jako jedne z najlepszych terenów łowieckich w regionie i zarazem w Europie. Są one dla nich szczególnie cenne ze względu na zbliżony do naturalnego charakter obszaru.

Zwierzyna w całej Puszczy Białowieskiej, także na terenie BPN, zachowuje się wysoce płochliwie – tak, jak zwierzyna poddawana presji karabinu. Nie ma się co dziwić, wszak widok człowieka jest dla niej śmiertelnym zagrożeniem. Z danych Zakładu Badania Ssaków PAN wynika, że jelenie, sarny i dziki są przerzedzone, co wpływa na kondycję wilka i rysia, dla których Puszcza Białowieska powinna być matecznikiem i miejscem, gdzie naturalne procesy drapieżnictwa nie są niczym zaburzone. Polowania nie są incydentalne – na terenie Puszczy to codzienna praktyka, tym bardziej, że dzięki nim nadleśnictwa mają całkiem niemałe wpływy do kasy. Zresztą, dzielą się one zyskami – każdy myśliwy za zastrzelone, odstawione do skupu ciało zwierzęcia dostaje pieniądze.

BPN jest miejscem polowań

Pracownia wystąpiła do wielu instytucji o wprowadzenie zakazu polowań w otulinie Białowieskiego Parku Narodowego i zmianę granic obwodów łowieckich. Najpierw pisma trafiły do dyrekcji BPN, potem m.in. do ministra środowiska (12 marca 2008 r.) i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Utworzenie strefy ochronnej w otulinie Parku poparła Rada Naukowa BPN i Komitet Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk. Oprócz reakcji BPN, pozostałe pisma i wnioski pozostały bez odpowiedzi.

Dyrektor BPN, pani Małgorzata Karaś, wysłała 10 października 2008 r. wniosek do Ministerstwa Środowiska o utworzenie strefy ochronnej zwierząt łownych w otulinie Białowieskiego PN, o powierzchni ponad 3606 ha. Powołanie strefy przez ministra środowiska zlikwiduje możliwość prowadzenia polowań w bezpośrednim sąsiedztwie Parku, ponadto umożliwi kształtowanie się naturalnych procesów liczebności i struktury gatunkowej puszczańskich zwierząt, tak ważnej dla zachowania pierwotnego charakteru Puszczy Białowieskiej.



Granica między Lasami Państwowymi, a Białowieskim PN. Fot. Joanna Śladowska

Równie ważną sprawą są podejmowane działania w zakresie powiększenia otuliny parku narodowego. Mają one na celu zmniejszenie ingerencji człowieka w cenny ekosystem. W związku z tym tego samego dnia dyrekcja BPN złożyła wniosek do ministra środowiska o utworzenie otuliny w tych miejscach, gdzie do tej pory jej nie było. Prace przygotowawcze trwały kilka miesięcy. W sumie będzie to ok. 11 km wzdłuż granicy parku na terenach otwartych, w tym częściowo od strony rezerwatu ścisłego – dotychczasowa otulina ma powierzchnię 3,6 tys. ha, po zmianach byłoby to ponad 4,1 tys. ha. Projekt uwzględnia utworzenie otuliny Białowieskiego Parku Narodowego na terenie polan wsi Masiewo i Zamosze w gminie Narewka oraz Pogorzelce i Białowieża w gminie Białowieża.

Aktualna, niekompletna otulina została utworzona w 1996 r. Brak ciągłości pozbawia Park realnego wpływu na działania podejmowane przez właścicieli lub zarządców terenów przylegających. Niejednokrotnie są to działania mogące mieć zdecydowanie negatywny wpływ na dziedzictwo przyrodnicze Parku. Takie zagrożenia mogą nieść na przykład plany objęcia zabudową obszarów na północ od Parku Pałacowego w kierunku obszaru ochrony ścisłej, w obrębie Polany Białowieskiej.

Pierwsze kroki zostały już podjęte, teraz wszystko zależy od tego, czy Ministerstwo Środowiska zechce zająć się sprawą i potraktuje ją poważnie oraz czy dotrzyma słowa danego podczas niedawnej konferencji dla organizacji pozarządowych, że jednym z jego priorytetów jest ochrona Puszczy Białowieskiej. Teraz rzeczywiście minister będzie mógł się wykazać i zobaczymy, czy lobby myśliwskie jest w stanie pokrzyżować mu plany. Może w końcu w BPN przestaną gwizdać kule i nie będą zabijane dzikie zwierzęta.

Myśliwym to nie w smak

Warto podkreślić, że zgodnie z ustawą, otulina BPN powinna stanowić strefę ochronną graniczącą z parkiem narodowym, wyznaczoną indywidualnie dla tej formy ochrony przyrody w celu zabezpieczenia przed zagrożeniami zewnętrznymi, wynikającymi z działalności człowieka. Natomiast otulina BPN to intensywnie eksploatowane łowisko, swego rodzaju ściana śmierci dla zwierząt z Parku. Regularne polowania na tym obszarze zakłócają byt całej populacji jeleni, saren i dzików. Dostęp zwierząt do wody w dolinie Narewki jest zagrożony śmiercią, za żerowanie nad rzeką grozi kula, migracja z Parku do pozostałej części Puszczy to jak wyprawa przez druty kolczaste obozu jenieckiego. Stosowne wieżyczki strażnicze stoją co kawałek, na nich uzbrojeni w snajperską broń „strażnicy”.

Myśliwi nie są zadowoleni z faktu podejmowanych prób ograniczenia polowań w otulinie parku. Wiedzą, że mogą stracić jedno z najlepszych terenów łowieckich w Polsce i zapewne będą w związku z tym podejmować odpowiednie, specyficzne dla nieformalnego, silnego lobby działania, których celem będzie osłabienie ochrony przyrody w Puszczy Białowieskiej.

Dopóki wnioski dyrekcji Białowieskiego PN o utworzenie strefy ochronnej zwierząt łownych nie zostanie rozpatrzone, wciąż będziemy mieli fikcję zamiast ochrony przyrody tego terenu. Będzie można stawiać paśniki, zakładać całoroczne nęciska, i siedząc na wygodnych ambonach rozstrzeliwać kulami myśliwskimi leśne istoty o brązowych, ciepłych oczach.

Grzegorz Bożek, Radosław Ślusarczyk